

ŻYCIE LITERACKIE

ul. Wiślna 2
31-007 Kraków

Nr 3 z dn. 2-02-86

665

Zywocik literacki

„Żywocik” rzucił się na drugi tom wspomnień Heleny Zatorskiej, „Spoza smugi cienia”. Przeczytał trzydzieści stron, i oto płon. S. 7: „...Ploesti (Ktoż z nas miał dawniej pojęcie o takim punkcie na mapie?)”. Otóż każdy, kto otarł się o lekcje geografii, wiedział przed wojną o Ploesti od czwartej klasy gimnazjum starego, albo drugiej nowego typu; nie mówiąc już o absolwentach szwajcarskiego uniwersytetu po gimnazjum w Polsce, do których liczyła się autorka. S. 27: „...do szkoły Sztachmajerowej uczęszczali Wanda i Jagódka Piłsudskie, a p. Baryszowa była wychowawczynią ich klasy”. A więc Wanda, urodzona 1918, i Jadwiga, ur. 1920, chodziły sobie razem do jednej klasy? S. 29: „...Ósma klasa przygotowywała się do matury...” Rzecz się dzieje w roku 1943 w gimnazjum polskim w Palestynie; i otóż ostatnie klasy ósme zamknęły dzieje gimnazjum starego typu w roku szkolnym 1937/38.

Nie popisało się Wydawnictwo Literackie przygotowując do druku tom II wspomnień „Spoza smugi cienia” niedawno zmarłej Heleny Zatorskiej. Pamięć zawiadła w kilku miejscach autorkę, a redakcja nie zadbała o to, by błędy rzucające się w oczy poprawić. I tak Maria Janion występuje tu jako autorka książki o Żmichowskiej, która w rzeczywistości wyszła spod pióra Mariana Stępnia (s. 279), powieści „Miasto niepokonane” (1946) i „Obywatele” (1953). K. Brandysa zaliczone zostały do literatury obrachunkowej z okresu odwilży (s. 310). Boyowi-Zeleńskiemu przypisuje się „Listy do Marysienki” (s. 352), gdy tymczasem książka jego nosi tytuł „Marysienka Sobieska”; autorka broszury socjalistycznej, „Kto z czego żyje” nazwano „Karol Młot”, zamiast „Jan Młot” (pseudonim Szymona Dicksteina, s. 466). Trochę tego za wiele.

Olgierd Jędrzejczyk taką oto Impresją podzielił się z nami, opiniując „Wilki” Rollanda w krakowskim Teatrze Ludowym: „...To, co się dzieje poza sceną, to, co wywołuje bieg retorycznie sformułowanej akcji bardzo mi odpowiada”. Nam by bardziej odpowiadało to, co w związku z tą recenzją działo się poza recenzją i wywoływało bieg akcji. Protestacyjnej mianowicie.

Bogna Wernichowska („Przekrój”, nr 118) ulokowała ulicę Ogarną na stam-

Zbigniew Gach napisał w kaszubskim miesięczniku społeczno-kulturalnym „Pomerania” (nr 12), że przed wojną było w Kościerzynie technikum handlowe, a było to liceum.

Zauważyliście zapewne, Drodzy Czytelnicy, że pewne tematy się w „Żywociku” powtarzają. Jest tak, bo i pewne błędy się w naszej prasie powtarzają. Powtarza się np. nazywanie historycznych dzielnic innych (poza Warszawą) miast — starówkami. Postąpił tak np. Jan Ptaszński („Rzeczywistość” nr 1) w odniesieniu do gdańskiego Głównego Miasta. Starówka jest jedna, ta w Warszawie, bo Starówka jest po prostu imieniem własnym warszawskiego Starego Miasta. Przenoszenie tego imienia na inne stare miasta jest świadectwem służalczości, kompleksu niższości, a może nawet niewolnictwa w stosunku do Warszawy tych, którzy tak piszą lub mówią.

W noworocznym „Przekroju” z 5 stycznia redakcja zamieściła „proroczy” kalendarz wydarzeń na rok 1986. Na 1 września np. przewiduje 42 rocznicę napadów Niemców hitlerowskich na Polskę. To już miało miejsce w roku 1981, kochany P.!

Już i nawet ortograficzna fatamorgana zaczyna ogarniać dziennikarzy, gdy zaczynają pisać na temat samochodów. Oto przykład z „Echa Krakowa” (nr 3): „Gielda samochodowa. Najtańszy CZTEROSÓW: simca aronde za 90 tysięcy. DWUSÓW: syrena 104 za 70 tys.” Nie trzeba przypominać, że ciągle jeszcze słownik ortograficzny jest tańszy niż najbardziej kulawe auto i tenże słownik należy sobie sprawić, aby pisać o motoryzacji i jakichś tam suwach!

Miesięcznik „Fantastyka” w numerze z grudnia 1985 zaprezentował fragment sensacyjnej powieści Bohdana Korewickiego „Jej perypetie”. Zaprezentował z użyciem również sensacyjnej pisowni: wyraz „ekstypacja” występuje tam nieustannie jako „ekstypacja”. Brawo ta inwencja. Okazuje się, że przed inwazją fantastyki nie uchroni się nawet słownik.

W „Sztandarze Młodych” z 13 stycznia br. Pani Temida L. Stankiewiczówna pisze o przedstawieniu „Niech szczerą artyści” Kantora: „U nas zaś — jak dotychczas — nie mieliśmy okazji obejrzeć tego — osławionego już w świecie przedstawienia”. Wygląda na to, że pani Temida nie wie, co znaczy „osławiony”. Niechaj się więc gdzieś dowie.